MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Rok V. Warszawa, 22 Sierpnia 1925 r. № 34.



Cena numeru 25 groszy.

„Powinniśmy rozbudzać w sobie tę potężną ambicję przodków naszych, która ożywiała zastępy Jagiełły pod Grunwaldem, pędziła rycerstwo polskie z Witołdem pod Worsklę, która przenikała ambitne plany Jana Olbrachta, wielkie zamiary Stefana Batorego i Władysława IV“.

JAN LUDWIK POPŁAWSKI

„Przegląd Wszechpolski" 1901.

DWIE ROSJE I POLSKA.

Sałtykow i jego koncepcja podwójnej Rosji... — Pogląd Dmowskiego przed 20 laty — Waregizm polski.

W rosyjskiej literaturze emigracyjnej wyróżnia się korzystnie książka, wydana niedawno w Monachium Aleksandra Sałtykowa p. t. „Dwie Rosje“ (Szkice psychologji narodowej). Główny szkic, dający tytuł tej książce, skreślony w r. 1920, rozwija tę myśl, że charakter narodowy Rosji nie jest ustalony. Walczą w nim na całej przestrzeni dziejów dwie psychiki: właściwy masie narodowej duch anarchizmu z duchem władzy absolutnej. Ta druga pozytywna psychika zwalczała anarchię rosyjską i zapewniała Rosji rozwój z przerwami, kiedy Rosja zapadała w anarchję. Ale za każdą razą konsolidacja władzy była dziełem cudzoziemców: normandów, tatarów, niemców. Rosja, pozostawiona sobie zapada w chaos, a chaos — to śmierć. Cudzoziemcy dawali jej kulturę, która jest systemem organiczności, miłości życia. Duszę zaś rosyjską pociąga śmierć.

Cywilizacja Grecji i Rzymu, dająca oświatę ludową świetlaną Jowisza i Apollina, wyrwała z objęć mroku tylko część ludzkości. Pozostał nietknięty Hinterland Czarnego i Bałtyckiego morza—kraj Hiperborejów. Religją rosyjską jest wieczna śmierć. Jest to coś gorszego od pogaństwa, bo to nihilizm (chaos=nihil). Bierność, bezruch, brak pragnień i miłości, obawa szczytów i rzeczy złożonych, skłonność do uproszczeń połączona z nienawiścią sylogizmu, brak ciekawości — wszystko to złożyło się w rosyjskiej duszy na pogardę kultury. „Kultura — to hierarchja wartości i nierówność, a my (słowa autora) lubimy równość Chaosu. Kultura to światłość, a nasze oko nie znosi światła, kultura—to twórczość, a Chaos zdolny jest tylko do burzenia. Kultura dalej jest to piękno, a nas Piękno obraża, bo to nierówność. Kultura—to Prawda, i t. d. (str. 13).

Sałtyków pod tym kątem widzenia dokonywa przeglądu dziejów Rosji i dochodzi do wniosku, że bolszewizm niema nic wspólnego z Rewolucją Francuską. Poprostu żywioł, dążący do Chaosu, wyrwał się z rąk Waregów i powrócił w dawne łożysko.

Punktem wyjścia dziejów Rosji jest legendarny, a tragiczny apel do obcych: „Ziemia nasza jest wielka i żyzna, ale ładu w niej niema: przychodźcie i władajcie nami“! Całe dzieje Rosji — to wzywanie Waregów. „Zaczęło się od Waregów, a potem przyszły wpływy Bizancjum. Potem nastał okres wpływów tatarskich, dalej w XVII w. polskich i szwedzkich, w XVIII w. dołączyły się wpływy niemieckie, holenderskie, angielskie, francuskie“ (18). Za każdą razą pod obcą batutą dzieje szły w kierunku pozytywnym, Rosja organizowała się, ale gdy siła obca zatraciła swoją obcość, gdy rusyfikowała się (tak było z Rurykowiczami), Rosja zapadała

w chaos. Obecna anarchja w Rosji, to skutek znacjonalizowania się swoistego szczytów Rosji. Rosja czeka nowych Waregów.

* * *

Nowością wywodu Sałtykowa jest literacka i psychologiczna synteza zjawisk i jej jaskrawość. Znaczenie szczególne tego studjum polega na tem, że dokonał go pisarz patrjotyczny w tej chwili, kiedy Rosja jest w kryzysie i kiedy tego rodzaju wołanie o pomoc do szeregów ma praktyczną doniosłość polityczną,

Nie jest nowością fakt, że co było nadbudową cywilizacyjną nad żywiołem rosyjskim — czy w dziedzinie państwowości, czy literatury — miało źródła cudzoziemskie. W czasie wojny miałem w ręku w Petersburgu wydany słowniczek pisarzy rosyjskich, z którego wynikało, że oprócz Łomonosowa wszyscy pisarze rosyjscy do końca XIX w. byli pochodzenia nierosyjskiego. Na początku wieku zeszłego ks. Wiaziemskij, sławny krytyk, w przedmowie do dzieł satyryka rosyjskiego Von Wizina pisał, że literatura rosyjska nie wyraża zupełnie życia swego narodu. „Ktoby z literatury rosyjskiej chciał poznawać Rosję, łatwoby mógł powziąć mniemanie, że jeszcze jej nie można uważać za naród, że to, co się nazywa narodem rosyjskim, jest tylko osadą cudzoziemską wśród ludów słowiańskich“ (cytata u Mickiewicza w Wykładach). Już w XVII wieku pisarz polski Jan Potocki ostrzegał, że Rosja nie jest jednolitem ciałem: „Jeżeli rewolucja zapali się na północy, skutkiem jej koniecznym będzie wytępienie wszystkiego, co jest cywilizowane i powrót tych stron do barbarzyństwa“.

Warto jednak przytoczyć opinję polską późniejszą na dowód, że Polacy dobrze znali Rosję. Roman Dmowski w r. 1905, a więc piętnaście lat przed Sałtykowem, bardzo jasno tę właśnie myśl historjozoficzną wyłożył. Mam przed sobą rozprawy jego w „Przeglądzie Wszechpolskim“ (1905) p. t. „Obecny stan Rosji w perspektywie historycznej“. Scharakteryzował on okresy początkowe Rusi, potem czasy jarzma tatarskiego, Piotra Wielkiego i wykazał, że państwo rosyjskie było dziełem rąk obcych. A dążył do tego, żeby wyjaśnić sytuację, która dla Rosji nadchodziła po wojnie japońskiej. On to wykazał, że w Rosji panuje „rozbrat między urzędową a prywatną duszą rosyjską“ i że zwycięstwo tej drugiej musi zachwiać budową Piotra Wielkiego.

Tezą Dmowskiego było to, że duszę urzędową dają Rosji Niemcy; oni wytworzyli mechanizm państwowy, ale oto w drugiej połowie XIX w. wskutek rozumnej pracy szkolnictwa „otwarto szeroki dostęp do urzędów rosjaninowi prywatnemu, synowi rosyjskiego społeczeństwa, wyrazicielowi ducha rosyjskiej rasy“. „Ta nowa, młoda Rosja, właściwa przedstawicielka duszy rosyjskiej, od kolebki swej przeciwstawiła się Rosji urzędowej... U nich duchowy przeciw rządowej Ro-

sji zamienił się prędko w czynny bunt polityczny" (czasy Aleksandra II). „Walka ta ma wszystkie znamiona walki z rządem obcym, z najazdem"... „Zmagały się dwie odrębne, nawzajem sobie wstrętne i nienawistne dusze — rdzennie rosyjska i rządowa, pół-niemiecka".

Reakcja rządów Aleksandra III „starała się sprzymierzyć z rosyjskimi pierwiastkami narodowymi, którym pozwolono wdzierać się do rządu i na pierwszy plan wysuwać"... „Występuje na widownię Rosja narodowa, potężna przewagą rdzennie rosyjskiego ducha". Za panowania Mikołaja II „dla ludzi przyglądających się bacznie działaniu rosyjskiej machiny państwowej zaczęło się stawać coraz widoczniejszem, że straciła ona wiele na dokładności, jedności w działaniu urzędów"... Dmowski to pierwszy stwierdził, że w miarę jak państwo rosyjskie zaczęło się unaradawiać i w biurokracji pojawił się Rosjanin z duszą prawdziwie rosyjską, a przepaść duchowa między Rosjaninem rządowym a prywatnym szybko się zmniejszyła, wtedy „na miejsce niemieckiej czujności przyszła rosyjska bezzabotność, panowanie nad sobą ustąpiło miejsca inercji". Nastały czasy: „niczewo"! „Rząd w podstawach swoich się zachwiał".

Stwierdził to Dmowski już w r. 1905. Nie uważał za stosowne straszyć katastrofą, ale przepowiedział upadek, nie określając bliżej kiedy i jak on nastąpi. Chodziło mu o wskazanie, gdzie czai się zguba Rosji. „Społeczeństwu rosyjskiemu— tak kończy swoje rozważanie—potrzebna jest wiara, że wszystkie niedomagania Rosji mają swe źródło w ustroju państwowym, w formie politycznej. Nam ta wiara niepotrzebna. My możemy śmiało spojrzeć prawdzie w oczy i—jeżeli nie uznać za fakt niewątpliwy, to przynajmniej za rzecz prawdopodobną, iż źródłem tych niedomagań jest zruszczenie rządu i biurokracji, zapanowanie w nich prawdziwie rosyjskiego ducha".

Widzimy więc, że pogląd Sałtykowa nie jest oryginalny. Zapewne znał koncepcję Dmowskiego, tylko ją ubrał w bogate szaty literackie i podmalował rosyjskim pesymizmem. Polacy wyrobili sobie pogląd na duszę rosyjską dawniej (nie ex post, po katastrofie), a zwłaszcza Dmowski przejrzał ją doskonale okiem historyka, psychologa i polityka. Pogląd swój na Rosję Dmowski z właściwą sobie odwagą wypowiedział kilka lat później w Dumie rosyjskiej, jako prezes Koła Polskiego. Ale w Dumie zasiedli przedstawiciele owej prawdziwej dumy rosyjskiej, robiący z izby prawodawczej narzędzie walki z wszelkim „waregizm". Rosja ówczesna nie chciała słuchać prawdy; zredukowano w Dumie liczbę reprezentantów polskich (Rosja „fara da se"), wolała słuchać swoich liberałów, a z obcych raczej Niemców, niż Polaków. Nie zdawano sobie sprawy z tego, że Polacy faktycznie w życiu cywilizacyjnem Rosji spełnili do końca rolę „Waregów" zawsze z korzyścią dla Rosji, a nawet z dobrą wolą przyjacielską i znaczną dozą bezinteresowności. Wpływy polskie

zaznaczyły się i na polu politycznem (nie tylko kulturalnem). Dość przypomnieć wysiłek, z jakim Polska podtrzymała Rosję w tej wojnie przeciwko Niemcom, dążącym do uczynienia z Rosji swojej kolonji. W co się zamienił waregizm niemiecki przekonała się Rosja po przewrocie; niemcy otworzyli szluzy anarchji i zamienili ją w ruinę.

Dmowski w rozprawie swojej z r. 1905 nie dotyka stosunku Polski do Rosji. Natomiast Sałtykow podkreśla z naciskiem rolę, którą względem Rosji odegrała Polska w wieku XVII. Na str. 26 jego książki czytamy: „Podręczniki historji rosyjskiej dotychczas ignorują cara Władysława. Tymczasem taki Car był na Rusi; nie tylko panował, ale i rządził w osobie swojego ojca Zygmunta w latach 1610 — 1612. Naród mu przysiągł, Cerkiew wznosiła za niego modły. Wybijano monety z jego wizerunkiem i t. d. Ale najważniejszym faktem jego panowania było to, że on uratował swoją nową ojczyznę (Ruś) od ostatecznej ruiny i powołał ją do nowego życia.... Okres zamętu w państwie moskiewskim skończył się nie w r. 1613, lecz w 1610 — Rosję zbałamuconą uratowało i uspokoiło powołanie na tron Władysława, nie zaś Romanowa.... Był to drugi Ruryk Rosji; uratował od parcia fal rodzimego Chaosu, a te szły znowu na państwo i jego cywilizację w XVII w. On to, car Władysław, nie kto inny, ten Wareg, stworzył i umocnił państwo rosyjskie, on to wydobył na jaw rosyjską świadomość narodową, rosyjskie uczucie i rosyjski patrjotyzm“. *Z. Wasilewski.*

W SPRAWIE t. zw. WYZNANIA MOJŻESZOWEGO.

Konstytucja nasza zawiera w rozdziale V-ym szereg postanowień, dotyczących stosunku państwa do wyznań religijnych. Są to postanowienia o charakterze ramowym, wytyczające drogi przyszłemu ustawodawstwu. W dziedzinie tej zrobił dotychczas nasz Sejm bardzo mało; trudno nawet zrobić z tego zarzut, gdyż są to sprawy ogromnie skomplikowane, wymagające długiego i sumiennego przygotowania. Należy się jednak spodziewać, że przygotowania te zostaną niebawem podjęte w pewnym przynajmniej zakresie, jako że ustawodawstwo wyznaniowe jest sprawą pilną i ogromnej dla państwa wagi. Pewne kroki w tej mierze zostały już zresztą przedsięwzięte, i słusznie rozpoczęto tu od rzeczy najważniejszej, uregulowania stosunku państwa do religji katolickiej. Jak wiadomo, konstytucja nasza postanawia:

„*Art. 114.* Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religją przeważającej większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań. Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnemi prawemi. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm“.

Przewidziany przez konstytucję „układ ze Stolicą Apostolską“ czyli konkordat, został już zawarty i ratyfikowany przez Sejm. Nie jest to jeszcze całkowite załatwienie sprawy, ponieważ konkordat obecny pomija z konieczności wiele zagadnień, które uregulowane być mogą dopiero po wprowadzeniu w Polsce nowego, jednolitego ustawodawstwa cywilnego (n. p. w zakresie prawa małżeńskiego), nie mniej jednak posiadamy na chwilę obecną dobre i wystarczające podstawy stosunku prawnego państwa do kościoła katolickiego.

Obok postanowień w sprawie Kościoła Katolickiego zawiera Konstytucja postanowienie dotyczące innych kościołów i wyznań:

„*Art. 115.* Kościoły mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnemi ustawami, których uznania państwo nie odmówi, o ile nie zawierają postanowień sprzecznych z prawem. Stosunek Państwa do tych Kościołów i wyznań będzie ustalony w drodze ustawowej po porozumieniu się z ich prawnemi reprezentacjami.“

Obecnie więc, w stosunku do wszystkich wyznań (poza religją katolicką) istnieje w Polsce prowizorjum, które ustanie dopiero z chwilą uchwalenia przez Sejm odpowiednich ustaw. Jak narazie, zrobiono pewne przygotowania w kierunku uregulowania stosunku państwa do prawosławja, reprezentowanego w Polsce przez świeżo powstałą cerkiew autokefalną. Z kolei nasuwa się sprawa mniejszości religijnej żydowskiej, stanowiącej około $^{1}/_{10}$ części ludności państwa. Nie jest to więc sprawa błaha.

Wprawdzie warunki t. zw. porozumienia rządu z poselskiem kołem żydowskiem nie zostały podane do wiadomości publicznej, można się jednak domyślać, że była tam również mowa i o sprawach wyznaniowych; wskazuje na to ostatnia uchwała Rady Ministrów, rozszerzająca dekret Naczelnika Państwa z 1919 r. o kahałach na województwa wschodnie, co było, jak wiemy, życzeniem Żydów, wyrażonem w „Hajncie“ przez posła Hartglassa. Jest to oczywiście zarządzenie o charakterze prowizorycznym, ale świadczy zarazem, że rząd przystępuje do załatwienia spraw wyznaniowych żydowskich, i że niebawem zagadnienie to może wejść pod obrady sejmowe. I tu trzeba zauważyć, że choć konstytucja przewiduje zupełnie wyraźnie koniecznosc ustawowego załatwienia sprawy, to jednak wszelkie, nawet prowizoryczne rozporządzenia Rady Ministrów stwarzają bądź co bądź precedensy i wpływają tem samem na przyszłe ukształtowanie się ustawy. Jest więc wskazana czujność opinji publicznej, temwięcej zaś konieczne jest wyrobienie sobie zdania, w jaki sposób winien być uregulowany stosunek państwa do mniejszości wyznaniowej żydowskiej. Konstytucja nasza nakłada na ustawodawców pewne ograniczenia w tej mierze, a mianowicie:

„Art. 116. Uznanie nowego, lub dotąd prawnie nieuznanego wyznania nie będzie odmówione związkom religijnym, których urządzenia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu i obyczajności publicznej".

Zawarte w tym artykule ograniczenie swobody wyznań względami porządku i obyczajności podkreśla konstytucja kilkakrotnie, jakby w zamiarze położenia na tę rzecz szczególnego nacisku. Już w *art. 111* tym samym, który poręcza wolność wyznań, mamy podobne sformułowanie: „Wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie jak prywatnie swej religji, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi i obyczajności publicznej. *W art. 112* znajdujemy znów takie zastrzeżenie: „Wolności wyznania nie wolno używać w sposób przeciwny ustawom. Nikt nie może uchylać się od spełniania obowiązków publicznych z powodu swoich wierzeń religijnych". Wreszcie w *art. 113.* czytamy: „Żaden związek religijny nie może stawać w sprzeczności z ustawami państwa.

Z tych wszystkich postanowień konstytucji wynika, że Sejm przy ustawowem określaniu stosunku państwa do wyznań religijnych, musi przedewszystkiem zbadać, czy urządzenia, nauka i ustrój danego związku religijnego nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu i obyczajności publicznej, czy nie skłania swych członków do uchylania się od obowiązków publicznych i czy nie stoi w sprzeczności z ustawami państwa.

Ostatnie uchwały Rady Ministrów w sprawach wyznaniowych, które, jak zaznaczyłem posiadać mogą znaczenie precedensu, wkraczają na drogę daleko idących ustępliwości, co łatwo może doprowadzić do rozminięcia się z powyższemi postanowieniami konstytucji. Mam tu na myśli uchwałę, dotyczącą wprowadzenia kuchni koszernej dla Żydów, służących w wojsku, co niewątpliwie wprowadza w armję zamęt, i poniekąd uświęca pretensje żydowskie do uchylania się od spełniania obowiązków publicznych, w razie braku wymaganych przez nich udogodnień o charakterze rytualno-wyznaniowym. Dziś mówi się o kuchni koszernej, jutro może przyjść sprawa zwalniania Żydów od służby wojskowej w soboty, i niebawem wojsko polskie będzie miało podobną wartość, jak żydowski pułk Berka Joselowicza w czasach kościuszkowskich, który wprawdzie trudnił się tylko służbą wartownicz, ale i tej służby nie pełnił w soboty, nawet w czasie obrony Warszawy w r. 1794, o czem wspominają współcześni pamiętnikarze. Można sobie wyobrazić, jaką byłaby wartość naszego wojska na wypadek wojny, gdyby n. p. w czasie bitwy część żołnierzy rzuciła karabiny z powodu zapadającego szabasu, lub zastrajkowała z powodu niemożności dostawy mięsa koszernego na front! Cała pociecha w tem, że nie na eży się obawiać zbyt licznej reprezentacji tej mniej-

szości religijnej na froncie; są to jednak rzeczy, które także w służbie wartowniczej czy kancelaryjnej wprowadzają zamęt i bezład.

Ten drobny przykład wskazuje, jak niebezpieczne mogą być dla przyszłego ustawowego uregulowania sprawy mniejszości wyznaniowej żydowskiej precedensy rozporządzeń. To też trzebaby raczej postawić sprawę odrazu na zasadniczym gruncie, aby w doraźnych zarządzeniach, dotyczących napozór drobiazgów, nie zatraciła się myśl ogólna o całokształcie zagadnienia.

Z góry trzeba powiedzieć, że określenie stosunku państwa do religji Żydów będzie jednem z najtrudniejszych zadań jakie leżą przed Sejmem. Jak wiemy, zacząć się ono winno od zbadania zasad nauki religijnej, aby móc stwierdzić, czy nie zawiera ona czegoś sprzecznego z wymaganiami, określonemi przez konstytucję. A nie jest to wcale rzecz prosta. Oficjalnie określa się religję Żydów jako „wyznanie mojżeszowe". Tymczasem nie jest to wcale ani wyznanie mojżeszowe, ani nawet jedno wyznanie. Pod pojęcie „wyznania możeszowego", a więc opierającego się na księgach Mojżesza, czy wogóle na Starym Zakonie, podpadają — logicznie rzecz biorąc — jedynie Karaici, sekta bez większego znaczenia i nieliczna. Większość Żydów uznaje obok Biblji, czyli Tory, również, a raczej przedewszystkiem Talmud, tak, że właściwie należałoby określić wyznanie żydów jako „wyznanie talmudyczne". Ale i na tem wcale nie koniec Bardzo poważny liczebnie odłam Żydów, obok Tory i Talmudu, a nawet przed niemi, opiera się na Kabale. Są to t. zw. Chasydzi.

Te trzy najgłówniejsze odłamy religji żydowskiej: mozaizm, talmudyzm i chasydyzm nie wyczerpują jeszcze mozajki wyznaniowej żydowskiej. W istocie, w ramach tych trzech kierunków (poważniej liczebnie przedstawiają się jednak tylku dwa: talmudyzm i chasydyzm) mieszczą się dziesiątki, jeśli nie setki różnych odcieni, a więc sekt, różniących się między sobą mniej lub bardziej zarówno w rytuale, jak i w samej doktrynie religijnej. Jest to objaw najzupełniej zrozumiały, gdy zważyć, że od czasów zburzenia przez Tytusa świątyni jerozolimskiej (jedynej świątyni Żydów), nie posiada żydostwo żadnej centralnej instytucji religiinej, a nawet kapłanów. Rabini nie są kapłanami, jak się to często u nas mniema przez analogję do innych wyznań. Nieznajomość żydowskich spraw wyznaniowych posunęła się u nas tak daleko — o czem zresztą świadczy choćby bezkrytycznie ukuty termin „wyznanie mojżeszowe" lub „starozakonne" — że w czasie obrad nad konstytucją, kiedy istniał projekt wprowadzenia do Senatu wirylistów, przewidywano obok biskupów katolickich, prawosławnych oraz superintendenta zboru ewagelickiego, miejsce w Senacie również i dla rabina warszawskiego. Tymczasem rabin ten ani nie jest zwierz-

chnikiem wyznaniowym Żydów w Polsce, ani nawet w zakresie swych funkcyj w gminie warszawskiej (funkcje administracyjne spełnia kahał) — nie jest, jak i inni rabini, kapłanem.

Stanowisko rabinów w życiu religijnem Żydów polega wyłącznie na tradycji, która nakazuje Żydom w sprawach religijnych posłuch dla tych — jeśli przetłumaczymy stanowisko rabinów na nasze pojęcia — filozofów religijnych, mędrców. Łatwo tedy zrozumieć, że strzeżenie prawowierności religijnej bez kościoła i kapłanów, bez instytucji centralnej, powierzone rabinom, nie związanym nadto ze sobą żadną organizacją, musiało wywołać rozszczepienia wyznaniowe. W ten sposób przybyły do tory księgi talmudu i kabały, oraz tysiączne komentarze, nad któremi przez wieki całe pracowali rabini — glossatorzy. Te komentarze, a nawet same księgi, uznawane bardziej lub mniej powszechnie, stosownie do stopnia powagi i wpływu ich twórców-rabinów, wprowadziły dzisiejszy zamęt sekt, uznający tych lub innych komentatorów, te lub inne księgi.

Naszej literaturze żydoznawczej przybyła niedawno cenna monografja p. Korscha o żydowskich stronnictwach wywrotowych, obejmująca żydowską mozajkę partyjną; niemniej potrzebną, a nawet może potrzebniejszą byłaby praca, zaznamiająca nasze społeczeństwo z żydowską mozajką wyznaniową, rodzaj *vade mecum* w labiryncie sekt żydowskich, o których dziś wie się bardzo mało, lub nic. A już rzeczą wprost niezbędną jest zbieranie odnośnych materjałów przez nasze Ministerstwo Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych, materjałów, któreby stanowiły podstawę dla przyszłych prac Sejmu.

Zanim praca ta będzie gotowa, zanim wskaże nam wyraźnie jakie mamy w Polsce sekty żydowskie i na jakich opierają się podstawach religijnych, jakie przepisy Tory, Talmudu i Kabały wraz z komentarzami respektują, a jakich nie uznają, można porobić już pewne spostrzeżenia ogólne. Wszystkie sekty żydowskie w Polsce (z wyjątkiem garstki Karaitów) opierają się jako na zrębie na talmudzie; różnice dotyczą raczej komentarzy, niż samej księgi. Nawet chasydzi, którzy przedewszystkiem cenią kabałę, w sprawach rytualnych i etycznych idą przeważnie za talmudem, gdyż kabała jest księgą o treści głównie metafizyczno-mistycznej, czyli mówiąc zrozumialej, pomimo, iż będzie to tautologja—kabalistycznej. Rozważania nad talmudem nie będą w każdym razie bezpłodne i zapoczątkowanie kontroli talmudu pod kątem widzenia wymagań, które nakłada na wyznania w Polsce nasza Kostytucja, pozwoli się nieco w zagadnieniu zorjentować.

Powołani są do tego w pierwszym rzędzie hebraiści, liczne tłumaczenia talmudu w języku łacińskim, francuskim, angielskim, niemieckim i rosyjskim (polskiego niestety nie ma) oddadzą usługi ludziom nie znającym hebrajszczyzny. W literaturze polskiej mamy bardzo ciekawe, choć bynajmniej nie

wyczerpujące zestawienie najbardziej interesujących cytat z talmudu, dokonane przez Andrzeja Niemojewskiego w książce, p. t. „Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu“, (Warszawa 1914).

Już tych kilkadziesiąt cytat wybranych przez Niemojewskiego, świadczy o tem, że wyznanie talmudyczne stoi w poważnej sprzeczności z wymaganiami naszej konstytucji. Przepisy talmudu tego rodzaju, jak np. uprawnianie zabicia goja („Jeśli goj zabił goja lub zabił żyda, to odpowiada, a jeżeli żyd zabił goja, to nie odpowiada“), dozwalanie kradzieży u gojów („goja można okraść, t. j. oszukać go w rachunku, byle tego nie zmiarkował, gdyż imię boże mogłoby być znieważone“), pouczanie krzywoprzysięstwa i t. p., i t. p. — niewątpliwie stoją w sprzeczności i z porządkiem publicznym, i z obyczajnością publiczną, i z ustawami państwowemi. Również cały szereg wątpliwości budzić muszą różne obrządki religijne Żydów, wśród których nieostatnie miejsce zajmuje niedość jeszcze wyświetlona spawa mordu rytualnego.

Garść uwag powyższych, nie jest oczywiście, bo być nie może chęcią pokuszenia się o rozstrzygnięcie w jakikolwiek sposób zagadnienia wytycznych ustosunkowania się naszego państwa do wyznań żydowskich. Chodziło tylko o zwrócenie uwagi na sprawę, która wymaga poważnych i głębokich studjów przygotowawczych, a która dotychczas leży odłogiem, choć wcześniej czy później — a w naszym jest interesie, by wcześniej — przyjść musi jej ustawowe załatwienie. Oby Sejm, rząd i społeczeństwo polskie nie stanęły wobec niej nieprzygotowanymi! *St. Janicki.*

WĄTPLIWOŚCI WOLNOMYŚLICIELA.

W ostatnim numerze miesięcznika „Myśl Wolna“, organu sekty wolnomyślicieli polskich znajdujemy niezwykle charakterystyczny list do redakcji, napisany wprawdzie przez skromnego tylko wyznawcę, ale rzucający więcej światła na zasady ateizmu, niż długie rozprawy Belmontów (Blumenthal), Landau'ów, Baudouinów i t. p.

Autor listu, p. Edward Wiesenfeld, z miasta Łodzi, odrazu wkracza in medias res:

> Za jedno z najniezbędniejszych dla naszego życia codziennego uważam utworzenie, czy też może wyrobienie taktyki wolnomyślicielskiej. Chodzi o ułożenie, wysiłkiem wspólnym wszystkich wolnomyślicieli, t. zw. „przepisów właściwego zachowania się“, żeby przy tem nie ubliżać ani swej godności osobistej, ani też nie naruszyć wolności bliźniego. Potrzeba takiego „kodeksu“ rośnie z każdym dniem i doprawdy trudno sobie wyobrazić przyszłe wychowanie wolnomyśliciela bez takich form czy to towarzyskich, czy to społecznych, czy innych.

P. Wiesenfeldowi, jak się z dalszego ciągu listu dowiadujemy, nie chodzi bynajmniej o rozwiązanie teoretycznego

zagadnienia potrzeby utworzenia odrębnych zasad savoir-vivre'u dla wolnomyślicieli. Natychmiast przytacza dwie możliwe praktyczne sytuacje, w których wolnomyśliciel, coprawda starozakonny, nie miałby wątpliwości i odrazu wiedziałby jak ma postąpić, gdyby miał kodeks „właściwego zachowania się“ wolnomyślicielskiego.

Cóżby to była za wygoda mieć taki kodeks: biedny, puszczony samopas wolnomyśliciel wiedziałby z góry czego mu nie wolno, wiedziałby też zapewne, jaką pokutą ma zmazać winę przekroczenia ram „wolnej myśli“.

P. Edward (nie znamy, niestety, prawdziwego imienia Wiesenfeld, chociaż mieszkaniec polskiego Manchesteru, jest jednak człowiekiem nietylko pełnym wątpliwości, ale i nader wrażliwym.

> ...należałoby, pisze dalej, na łamach prasy, wysiłkiem wspólnym utworzyć pewną etykę wolnomyślicielską, przepisy właściwego zachowania się. Bo, muszę przyznać, że ucho moje razi często, gdy słyszę: „Bogu dzięki“ „chwalić przenajświętszego“ i t. p. zakorzenione już wyrażenia.
>
> Powstrzymuję się zupełnie od osobistego zdania co do stanowiska, jakie ma zająć wolnomyśliciel w kwestjach wymienionych! Chcę tylko rzucić myśl, zainicjować dyskusję, z której można byłoby utworzyć coś konkretnego.

Pozwolimy sobie raz jeszcze udzielić głosu autorowi cennych wynurzeń, który w post scriptum tak pisze:

> W Wiedniu wolnomyśliciele nie spotykają się z „gutten Tag“, lecz z „Freiheit“. Tak samo i rozchodzą się. Jakby to u nas wyglądało, gdyby zamiast „dzień dobry“ lub „dowidzenia“ ktoś krzyknął „Wolność“?

Nie pan spróbuje panie W.

Redakcja „Myśli Wolnej“, umieszczając list w całości, nie udzieliła od siebie żadnej odpowiedzi. Autor listu będzie musiał przeżyć przynajmniej miesiąc z temi wątpliwościami i projektami, twiącemi w jego umyśle i duszy (jeśli się tak o wolnomyślicielu można wyrazić).

Nam się jednak wydaje, że dał on sam odpowiedź, poruszając te tematy. Wolnomyślicielstwo polskie, ściślej biorąc żydowsko - polskie, dojrzało już do wydania na świat swojego wyznania wiary. Obojętną jest rzeczą, czy to będzie odpowiednio zmodyfikowany talmud, czy całkiem oryginalne „przepisy właściwego zachowania się“ — fanatycy grupujący się w stowarzyszeniu wolnomyślicieli nie potrafią się bez tego obejść.

W niedługim więc już może czasie będziemy mogli zobaczyć w spisie książek, na których figuruje „approbatur“ wolnomyślicielskie — „Katechizm wolnomyśliciela, pytania i odpowiedzi, systematycznie ułożone“. *j. j.*

BARBUSSE O ŻYDACH

„Jüdische Presszentrale“ 349 podaje wyjątki z przedmowy Henri Barbusse do drugiego wydania jego „Ognia“, w których Barbusse tak wypowiada się o żydach:

„Żydzi byli pierwszymi na świecie, którzy zdobyli się na zaakcentowanie doniosłości idei, na budowę fundamentu pod czysto duchowe wierzenia i potrafili na tej drodze przyswoić sobie ideał, t. j. ideał istniejący tylko w abstrakcji, a nie w rzeczywistości. I tem różnił się naród żydowski od pierwszej chwili swoich cierpień, od innych narodów, wśród których żył. W swoim niezłomnie upartym, idealnym toku rozumowania szukał ten naród nietylko podstaw wzniosłej, nieprzemijającej moralności, ale także elementów tego, coby mogło przynieść uzdrowienie całej ludzkości. Żyjąc wśród różnych narodów i różnych generacyj, dali Żydzi światu zarody opozycji i nowego porządku. Oni to odwrócili umysły i oczy od fałszywych bogów, oni otrzasnęli się z bóstw, które były tylko czczymi słowami, a to było podstawą dla twórców przyszłości.

Jeżeli narody zaczynają protestować przeciwko niewolnictwu, które przez ciąg całych generacyj musiały znosić, zawdzięczają to po części temu posiewowi, którego w ich sercach dokonał duch żydowski, jego utajeniu się, jego rozprzestrzenieniu się, jego, jeżeli można tak powiedzieć — anonimowości. Żydowski element stworzył w świecie opór (opozycję) w swoim rodzaju i dokonał pracy, której owoce już stają się widoczne. I zaprawdę dzięki tej sympatycznej opozycji, dzięki niezłomności żydowskiej duszy, rozkwitają nowe dążenia.“

I jakże tu dziwić się, że Barbusse jest ulubionym pisarzem „Wiadomości Literackich“ Wasserzuga, Posnera.

GEN. SARRAIL.

Generał Sarrail pozbawiony dowództwa na froncie bałkańskim w r. 1917 za nieudolność, był już definitywnie „limogé“, jak to się mówi we Francji o emerytach wojskowych, zamieszkujących licznie Limoges. Dopiero rząd Herriota ekshumował staruszka, mianując go wysokim komisarzem w Syrji w miejsce odwołanego gen. Weygand'a. „Echo de Paris“ rzuciło wówczas trochę światła na zasługi przesypanego naftaliną generała — zasługi, które go kwalifikują na objęcie stanowiska po gen. Weygand.

Mianowicie w tym samym czasie, kiedy na Radzie Ministrów omawiano sprawę nominacji gen. Sarrail'a, loża „Braci syryjskich“ otrzymała od „Wielkiego Wschodu Francji“ depeszę tej treści: „Szczęśliwi jesteśmy, mogąc donieść wam o mianowaniu generała Sarrail'a na stanowisku wysokiego komisarza Syrji“.

„Bracia syryjscy“ natychmiast przesłali telegraficznie podziękowanie: „Dziękujemy za dobrą nowinę. Prosimy złożyć życzenia Herriotowi, że wybrał dobrego republikanina“.

To też trudno się dziwić, iż zaraz przy objęciu swego urzędu wydał gen. Sarrail odezwę, w której między innemi zasadami masonerji, przemyconemi pod płaszczykiem aktualnych spraw syryjskich, tak się wyraża o swoim stosunku do religji: „Szanuję każdą religję, jak również szanuję każdego człowieka, nie posiadającego religji“. Zdanie żywcem wyjęte ze wstępu do podręcznika dla ucznia - wolnomularza.

Być może, iż garść tych faktów rzuca nieco światła na przyczyny nieoczekiwanych trudności, z jakiemi Francja spotyka się obecnie na terenie syryjskim. *Asper.*

PALESTYNA TYLKO DLA SYJONISTÓW.

Żargonowy „Moment“ (Nr. 185) donosi:

„Na ostatniem posiedzeniu angielskiego parlamentu zainterpelował deput. Henderson angielskiego ministra kolonij, Amery'ego w sprawie rozporządzenia rządu palestyńskiego, w myśl którego żydowscy wyżsi urzędnicy otrzymali prawo niewpuszczania do Palestyny wszystkich tych, którzy zwalczają politykę sjonistyczną, jak i wydalania z kraju wszystkich tych, którzy uprawiają anti-sjonistyczną propagandę“.

„Minister kolonij odpowiedział, że rozporządzenie to opracowane zostało na zasadzie jego instrukcji, a ogłoszone za jego wiedzą“.

A zatem „Palestyna tylko dla sjonistów“. Ale państwa europejskie mają być rozgrodzone, otwarte dla każdego, demokratyczne, liberalne...

FRONT ANTYMASOŃSKI.

TAJNE ORGANIZACJE NA PÓŁWYSPIE BAŁKAŃSKIM

I. Serbja.

Śledztwo w sprawie zamordowania austrjackiego arcyks. Franciszka Ferdynanda w Serajewie odsłoniło światu cały splot tajnych organizacyj serbskich, takich jak „Omladina“, „Narodna Odbrana“, „Crna ruka“, oraz stojącą za niemi masonerję serbską, jakoteż masonerję światową anglo-romańską. Przyglądając się tym organizacjom zauważymy, że zarówno masonerja serbska, jak i związane z nią tajne organizacje noszą charakter wybitnie nacjonalistyczny i że umiały wyzyskać tendencje masonerji wszechświatowej dla dobra swojej ojczyzny.

Właściwa masonerja stosunkowo dosyć późno zjawia się na terenie Serbji, rolę jej zaś spełniają różne tajne organizacje, z których najważniejszą była organizacja „Omladina“, zało-

żona w r. 1848 i obejmująca zrazu narodowo usposobione koła studentów serbskich w Austrji i na Węgrzech. W r. 1866 Serb węgierski Jovanović z Neusatz dokonał gruntownej reorganizacji „Omladiny“, tworząc z niej związek polityczny, którego celem była Wielka Serbja. „R. V. B.“ były hasłem członków „Omladiny“ (rovnost, volnost, bratstvo). Przy pomocy specjalnego szyfru porozumiewali się z sobą „bracia“, rozsypani odtąd po Serbji, Kroacji, Bośnji i innych krajach bałkańskich, a nawet reprezentowani w Czechach. Pięciu braci tworzyło grupę, zwaną „ręką“, wykonywującą ślepo rozkazy „wielkiego palca“, naczelnika.

W krótkim czasie „Omladina“ uzyskała wielki wpływ na życie polityczna Serbji dzięki temu, że kierownicy jej nie przebierali w środkach. Jej dziełem było zamordowanie księcia Michała 10 czerwca 1868, za jej poparciem wstąpił również na tron król Milan.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia przedostała się i masonerja do Serbji, dzięki członkom „Omladiny“, należącym do masonerji węgierskiej, którzy w Belgradzie założyli lożę „Probatim“. Odtąd masonerja przoduje wszystkim organizacjom tajnym, tworząc jakby ich macierz i nadając kierunek jej działaniom. Pod jej wpływem dotychczasowa austrofilska orjentacja Serbji, uległa radykalnej zmianie. Ponieważ masonerja wszechświatowa skazała Austrję na zagładę, wobec czego Serbja dla urzeczywistnienia swych planów musiała stanąć nie po stronie skazańca, a po stronie zwycięzców. Dlatego też za pośrednictwem „Omladiny“ zostaje opracowany w r. 1893 plan zamachu na cesarza Franciszka Józefa w dniu 18 sierpnia, również „Omladina“ przeprowadza zamach na sprzyjającego państwom centralnym króla Aleksandra Obrenowicza w r. 1903, przyczem zamordowano króla wraz z małżonką, na tron zaś wprowadzono ulegającego masonerji króla Piotra I Karageorgewicza.

Celem skutecznej walki z Austrją, a szczególniej agitacji w Bośnji i Kroacji masonerja utworzyła nową organizację nacjonalistyczną pod nazwą „Narodna Odbrana“, którą też posługiwał się wywiad wojskowy serbski. Tymczasem masonerja serbska rozrosła się do tego stopnia, że dnia 23 maja 1912 utworzono w Belgradzie Najwyższą Radę „Suprême Conseil pour la Serbie“, przez co masonerja serbska uniezależniała się od wpływów postronnych, przedewszystkiem od swej założycielki, masonerji węgierskiej i jako potęga równorzędna mogła stanąć obok masonerji anglo-romańskiej. „Suprême Conseil“ serbski uznany został za suwerenny przez 39 zjazd wszechświatowy masonerji we Frankfurcie nad Menem dnia 31 maja 1914, a w cztery tygodnie później, w rocznicę bitwy na kosowem polu (1389) dnia 28 czerwca 1914 został w Serajewie zamordowany arcyks. Franciczek Ferdynand.

Zaznanie morderców Principa i Cabrinowic'a rzuciły nieco światła na to zabójstwo. Mianowicie zeznali oni, że

broni i bomb dostarczyli im, szef wywiadu serbskiego, major Voja Tankosic, oraz Ciganowic, przywódcy „Narodnej Odbrany“ i wolnomularze. Major Tankosic ćwiczył ich w użyciu broni, pieniędzy zaś dostarczył im mason dr. Radoslav Kazimirovic po powrocie z podróży, do Budapesztu, Kijowa Paryża i Londynu; wykonanie zamachu było nawet uzależnione od powrotu Kazimirovica, tak, że dopiero po jego powrocie Ciganovic wydał broń zamachowcom.

Charakterystycznem jest, że wszyscy wykonawcy zamachu, a więc Cabrinovic, Princip, Grabec, Cubrilovic byli masonami, a jeden z nich, mianowicie Princip, był Żydem.

Śmierć Franciszka Ferdynanda była postanowiona już w r. 1912. Wynika to z zeznań zabójców, również potwierdza ten fakt szereg świadectw z różnych stron. Np. „Revue internationale des Sociétés Sécrétes“ z 15 września 1912 r. przytacza sąd jednego z wybitnych masonów szwajcarskich o arcyks. Franciszku Ferdynandzie w następujących słowach: „Jest on niezwykle wybitnych zdolności; szkoda tylko, że jest skazany. Umrze on na stopniach tronu!“ W kwietniu 1914 wygadał się również o tem inny wybitny mason albański wódz Essad pasza podczas uczty w hotelu Meisl u. Schaden w Wiedniu. Wreszcie zwrócimy uwagę jeszcze na jedną zapowiedź gwałtownej śmierci Franciszka Ferdynanda, mianowicie na „Almanach proroczy“ pani de Thebes, znanej wróżki paryskiej, okultystki, zbliżonej bardzo do masonerji. Zapowiada ona w roczniku z grudnia 1912 r. następujące rzeczy odnośnie Austrji: „Przeznaczony do objęcia władzy (w Austrji) nie będzie panował; panowanie obejmie młody człowiek, narazie jeszcze nie przeznaczony na władcę. (Karol I)“. Gdy to się w 1913 r. nie spełniło, pani de Thebes pisze w Almanachu na 1914 r.: „Tragiczny wypadek w austrjackim domu panującym, który przepowiadałam — nie miał miejsca, jednak zdarzy się on z pewnością i to jeszcze w pierwszej połowie przyszłego roku“.

Zamordowanie arcyks. Franciszka Ferdynanda było powodem wojny światowej, w czasie której Serbja ucierpiała ogromnie. W pierwszym jej okresie przed ofenzywą państw centralnych, Serbowie dosyć dobrze wytrzymywali napór austro-węgierskich wojsk. Z chwilą jednak wkroczenia Bułgarów do Serbji, Serbowie nie mogli sprostać przewadze i musieli kraj swój opuścić. Przewidując możliwość wystąpienia Bułgarów i uważając na głowę kierunku germanofilskiego w Bułgarji króla Ferdynanda, „Narodna Odbrana“ postanowiła go usunąć. W tym celu ówczesny pułkownik Tankosic w lipcu 1915 r. zorganizował zamach na króla Ferdynanda, który jednak się nie powiódł, a wykonawcy dostali się do więzienia.

Armja serbska z rządem na czele opuściła Serbję i przyłączyła się do wojsk sprzymierzonych w Salonikach, część jej zaś została wysłana do Rosji, na Korfu i t. d. Bez ojczyzny, wysługując się sprzymierzonym, zawsze w pierw-

szej linji, mimo ogromnych strat — nie wszyscy Serbowie byli zadowoleni z polityki swego rządu. Z niezadowolonych powstał tajny związek wojskowy „Jedność lub śmierć“ pod wodzą pułkownika Dragutina Dimitrievic'a i majora Lubomira Vulovica. Celem związku było usunięcie księcia następcy tronu Aleksandra i prezydenta ministrów Pasic'a, jako „ślepo oddanych celom państw sprzymierzonych“, objęcie władzy przez 15 członków Komitetu wykonawczego związku i rozpoczęcie układów z państwami centralnemi

Do związku przyłączyła się grupa królobójców, którzy brali udział w zamordowaniu króla Aleksandra, obecnie zaś byli niezadowoleni z pominięcia ich w nagrodach. Pułkownik Dimitrievic wyszukał odpowiednich wykonawców i dnia 29 sierpnia 1916 w Ostrowie poddany austrjacki Rade Malobabic wykonał zamach na księcia Aleksandra, strzelając doń trzykroć z rewolweru. Nie trafiwszy, rzucił się do ucieczki, ale ujęty, wydał swych wspólników. Aresztowano przeszło 40, przeważnie wyższych oficerów serbskich, między nimi generała Popovic'a, Randenkovic'a, Bacic'a, pułkowników Milanovic'a, Tuzovic'a, Vomic'a, Lazic'a, Dimitrievic'a i innych. W procesie wytoczonym związkowym, skazano 7 oficerów na śmierć, resztę zaś na więzienie, po ułaskawieniu zaś 4, rozstrzelano Dimitrievica, Vulovica i Malobabica.

Oddanie Serbji dla państw sprzymierzonych znalazło nagrodę w traktacie wersalskim, który dzięki zabiegom braci Pasic'a, Trumbic'a i Vesnic'a realizował sen o Wielkiej Serbji. W rocznicę zaś podpisania traktatu wersalskiego, będącej zarówno rocznicą zamordowania arcyks. Franciszka Ferdynanda jak i rocznicą bitwy na Kosowem polu Wielka Serbja otrzymała swą konstytucję.

Asper.

Adres Redakcji i Administracji „Myśli Narodowej“: Al. Jerozolimska 17 tel. 11-90. Godziny przyjęć: codziennie od 4—5 prócz niedziel i świąt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Pren. kwart. **3 zł.** Zagranicą kwart. **5 zł.**

Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **100 zł.** Konto cz. w P.K.O. №3105.

Skrzynka pocz. Nr. 150.

Redaktor i wydawca: JAN REMBIELIŃSKI.

Druk. „A. Michalski“, sp. z ogr. odp. Warszawa, Chmielna 27. Tel. 27-15.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.